

**Ja: Mianowicie, kiedy słyszy pani w ogóle słowo Warszawa, to z czym się ono pani kojarzy?**

Badana: Warszawa. Generalnie kojarzy mi się z dużą aglomeracją miejską, w związku z tym też czasem z zepsutymi windami, które są, ale też czasem ich nie ma. Czasem mi się kojarzy z

**Ja: Czyli nie ma w ogóle wind, czy nie ma zepsutych?**

Badana: Znaczący. Czasem w ogóle ich nie ma w miejscach, gdzie powinny być. Czasem są, ale zepsute. A czasem są wymieniane, ale na takiej zasadzie, że wszystkie jednocześnie. W związku z tym, na przykład jak jestem w centrum i potrzebuję przejść podziemiami, to się okazuje, że żadnej windy nie ma, bo wszystkie są akurat w konserwacji.

**Ja: I co w takiej sytuacji?**

Badana: W takiej sytuacji po prostu korzystam z pomocy przechodniów, ponieważ wiem jak skupić na sobie uwagę i wiem jak zacząć ten temat, to po prostu wyciągam z ulicy czterech przystojnych panów, bo na ogół tyle mi potrzeba.

**Ja: Sprytnie.**

Badana: Tak. Jeszcze ich przeproszam z uśmiechem i mówię, że jeśli będą mieli zakwasy, to żeby mnie aż tak źle nie wspominali na następny dzień, więc wszystko przebiega bardzo sprawnie, natomiast to wymaga ode mnie bardzo, bardzo dużej szybkości działania. Na początku, jak zaczynałam funkcjonować samodzielnie, bo osobą niepełnosprawną ruchowo byłam od zawsze. Natomiast dopiero od 18 roku życia, po śmierci mojej mamy zaczęłam samodzielnie odnajdywać się w społeczeństwie i zaczęłam określać te potrzeby, które muszę zaspokoić itd. itd. Ale jest to trudne, z tego względu też, że mało osób niepełnosprawnych posiada wyższe wykształcenie i w związku z tym mało osób niepełnosprawnych może weryfikować błędy architektoniczne, które się pojawiają. A miejsca są oddawane do użytku. Nie ma kto tego weryfikować, owszem są standardy, ale mało kto do nich zagląda. No i tutaj jakby sprawa, sprawa cichnie. Poza tym nasze środowisko w 90% jest autoagresywne i roszczeniowe. W związku z tym, nie mamy takiej tendencji do manifestowania swoich potrzeb. Tak jak inne grupy społeczne robią manify, protesty zawodowe, tak osób niepełnosprawnych w przestrzeni publicznej się nie widzi.

**Ja: To ja tylko wtrącę, żeby jakby, nie przerywając, ja sobie uświadomiłam, szukając do mojej rozmowy właśnie osoby poruszającej się na wózku, że w moim otoczeniu, bardzo wielu osób, ja takiej osoby nie znam i nie widziałam. Jakby i mój wniosek był taki, że to nie jest kwestia tego, że takich osób jest niewiele, to jest kwestia ich nieobecności w przestrzeni publicznej i izolowanie jednej strony od drugiej.**

Badana: Tak. I to się w dalszej mierze przekłada na zupełnie inne sfery życiowe, bo przekłada się na temat seksualności, przekłada się na funkcjonowanie w różnych rolach społecznych. Tutaj mówię w kontekście, nie tylko i wyłącznie bycia koleżanką, przyjaciółką czy tam kolegą, ale partnerem, partnerką, żoną, matką, kochanką nawet itd. itd. Więc to jest szereg problemów, które właściwie zaczynają się już na samym początku i wydawać by się mogło, wydawałoby się, że od błażych spraw po prostu, no bo, gdzie tutaj od przystosowania miasta do wykluczenia w dalszych kwestiach.

**Ja: Ale jednak to, że miasto jest nieprzystosowane i powoduje jakby, no właśnie, pani ma charakter taki, taką osobowość, że nie ma pani oporów w tym, żeby kogoś poprosić o pomoc. Wyobraźmy sobie osobę, która w pewnym momencie, nagle zaczyna się poruszać na wózku. Wcześniej na przykład poruszała się w sposób, na dwóch nogach, tak. I założmy, że jest jeszcze, przy okazji, w sobie bardzo zamknięta. W takiej sytuacji, bez tych wind, jakby ta sytuacja jest dramatyczna.**

Badana: To jest sytuacja dramatyczna, bo przede wszystkim jest zmuszona zdać sobie sprawę z własnych ograniczeń, co już rodzi trudności. I okazuje się, tak na dobrą sprawę, że będąc na wózku staje się zupełnie bezradna i całkowicie zależna od kogoś. A pamiętajmy też, że osoba, która dopiero co siada na wózek nie musi posiadać tak dobrej umiejętności instruktazu. I wyobraźmy sobie, zdaje się na pomoc przechodnia, a przechodzień ma bardzo dobre chęci, ale nie do końca wie, jak to zrobić. W związku z tym rodzi się kolejne zagrożenie, tak, bo...

**Ja: Oczywiście. To w takim razie jeszcze przejdźmy na chwilę do Warszawy, bo o windach było. Z czym jeszcze wobec tego, w takim pani własnym odbiorze, czy pani wizji miasta, z czym jeszcze to słowo Warszawa się będzie kojarzyć?**

Badana: Są problemy z korzystaniem z miejsc związanych z kulturą. Z teatrów, z kin to niekoniecznie, bo są multipleksy, natomiast teatry są całkowicie, całkowicie nieprzystosowane. Jeden z teatrów, owszem jest przystosowany, ale

**Ja: Jaki to jest teatr?**

Badana: Jest to teatr Emiliana Kamińskiego.

**Ja: No proszę. A Teatr Wielki?**

Badana: Z Teatrem Wielkim, no sama pani wie, jakie tam są schody, tak jak mówię, dla osoby, która posiada ogromną determinację nie jest to problem, natomiast pytanie jest, ile w społeczeństwie jest osób z niepełnosprawnością, które spotykając się z różnego rodzaju barierami nadal będą miały w sobie taką determinację, bo każda kolejna bariera, czy związana z komunikacją międzyludzką, czy związana z płaszczyzną, czy związana ze sferą intymną, czy związana właśnie z problemami architektonicznymi, no rodzi, rodzi kolejne zahamowania, tak.

**Ja: No oczywiście. I to jest taka pewna mechanizacja społeczeństwa.**

Badana: Tak. To jest samonapędzający się mechanizm, z którego bardzo ciężko wyjść. To jest taka zaciskająca się pętla, można by powiedzieć, na człowieku, no bo, z której strony by nie spojrzeć, tam jest, tam jest gorzej. Kolejną sprawą jest sprawa dotycząca przepisów komunikacji miejskiej. Otóż kierowcy autobusów w wewnętrznych przepisach MZA mają napisane, że przy każdym pojawieniu się osoby niepełnosprawnej, na wózku, mają obowiązek wsiąść z autobusu, otworzyć platformę i wprowadzić osobę do autobusu. Natomiast w praktyce wygląda to tak, że kierowcy niejednokrotnie nagięli sobie te przepisy i uznali, że osoba siedząca na wózku, który prowadzi własnymi siłami, ręcznie, jest w stanie samodzielnie wsiąść do autobusu. W związku z tym otwierają platformę tylko dla wózków elektrycznych, tylko dla osób na wózkach elektrycznych. Tylko pamiętajmy o tym, że nie każda osoba, która siedzi na wózku, który prowadzi ręcznie jest osobą sparaliżowaną. A tutaj chodzi mi o aspekt taki, że osoba sparaliżowana ma sprawną górę. Znaczą sprawne ręce, ma dużo siły i jest w stanie podrzucić tak swój wózek, aby wsiąść. Natomiast przykre jest to, że mamy tak małą wiedzę

na temat niepełnosprawności, że wózek nam się kojarzy tylko i wyłącznie, nie wiem, z uszkodzeniem nóg mówiąc kolokwialnie. A nie mamy wiedzy o tym, że o chorobie mogą decydować inne czynniki bądź...

**Ja: Czyli po prostu niska świadomość społeczna powoduje całą masę tego typu ograniczeń, tak? Jakby niedziałania.**

Badana: Tak, tak.

**Ja: Przejdźmy w takim razie jeszcze dalej, mianowicie, gdyby Warszawa miała być osobą, gdyby pani sobie wyobraziła, że Warszawa to człowiek, to jaki to byłby człowiek, jaki miałby charakter. Jakby jak mogła by wyglądać, emocje, uczucia jakie się z tym wiążą?**

Badana: Chodzi pani o to, jakiego ja bym sobie człowieka wymarzyła? Czy jaki on jest teraz?

**Ja: Nie. Jaki on jest teraz zdecydowanie. Gdyby z Warszawy zrobić człowieka, tak, z tej Warszawy dzisiaj.**

Badana: Jest to człowiek trudny i nadal nie do końca otwarty na zmiany. Nadal poruszający się tylko w obrębie pewnych schematów myślowych, które są przyjemne. A wiadomo, że takie schematy do niczego nie prowadzą. Człowieka, który jest, który chełpi się swoim charakterem, który owszem jest medialny, ale jest to tylko w takim obrębie powierzchowności. Tak.

**Ja: A czy da się określić płeć tego człowieka?**

Badana: Tego człowieka...

**Ja: Chociaż to nie jest tutaj kluczowe absolutnie.**

Badana: To nie jest kluczowe, ale myślę, że niekoniecznie da się określić płeć, bo tutaj nie chciałabym jakichś cech przypisywać wedle płci.

**Ja: Jasne, oczywiście.**

Badana: Bo uznaję, że to akurat nie ma znaczenia.

**Ja: To prawda. W takim razie, gdyby miała pani opisać swój stosunek do Warszawy, jakby swoje czucie się w Warszawie, jakby to mogło, jak to było opisane?**

Badana: Znacząco generalnie, ja się czuję w Warszawie dobrze, bo tu się urodziłam, więc jest to rodzaj sentymentu po prostu takiego związania ze społecznością lokalną itd. itd. Więc czuję się dobrze. Natomiast na przykład jesienią i zimą korzystam z pomocy pana Tomka, osoby, która pełni funkcję zarówno mojego asystenta jak i zastępczego ojca. W związku z tym też jest łatwiej, tak, bo nie jestem skazana na mordowanie się czy też darmową siłownię jesienią i zimą.

**Ja: Darmowa siłownia to bardzo trafne sformułowanie.**

Badana: Darmowa siłownia chociażby dlatego, że nawet nie patrzymy pod tym kątem, że jeżeli zasypują nas śniegi i to w ilości obfitej, mamy zwyczaj odgarniać śnieg na szerokość stóp. W związku z tym niekoniecznie opony, niekoniecznie koła mieszczą się w szerokości. Poza tym trudno się poruszać na przykład po wydeptanej ścieżce przez osoby chodzące, bo...

**Ja: Oczywiście tam powstają po prostu takie koleiny i wózek tego nie przejedzie.**

Badana: Tak. W związku z tym jest to bardzo trudne. Poza tym pod tą płaszczyzną śniegu, pod powierzchnią śniegu nie widać wysokości krawężników niekiedy, więc jadę, jadę i tak się zastanawiam czy zaraz wyląduję i stracę wszystkie zęby, wyląduję na ziemi, tak, czy uda mi się zjechać, bo nie wiem, nie wiem jak to wygląda. Problemem też jest metro. Już szereg rozmów był na ten temat, mianowicie przestrzeń między peronem a metrem jest na tyle duża, że małe koła wpadają, duże zresztą też, bo wózki elektryczne też mają większe koła niekiedy, ale też one wpadają, w związku z tym osoba się zaklinowuje pomiędzy metrem a peronem. Kolejną kwestią, która jest problematyczna są tramwaje, bo owszem są tramwaje przystosowane i

**Ja: To są te niskie, prawda?**

Badana: Tak. I procedury wyglądają tak, że jeżeli ja mam świadomość, że właśnie nie jestem w stanie pokonać tej przestrzeni właśnie pomiędzy tym przystankiem a tramwajem tym razem, to naciskam taki przycisk na drzwiach i wtedy powinna mi się wysunąć taka platforma łącząca. Natomiast ona się zwykle nie wysuwa. Nie wiadomo czy nie działa, bo zanim ja zdążę dojechać do kierowcy, do maszynisty, żeby go poinformować, no to on już odjedzie. I ostatnio miałam taką sytuację, około półtora tygodnia temu jak przyjechały dwa tramwaje. Po prostu przy jednym nacisnęłam guzik i się okazało, że nie wysunęła się ta platforma i pan pojechał, zignorował moją prośbę. W związku z tym przerzuciłam się na autobus i tramwajami poruszam się bardzo rzadko. Bo jednak jak już wyjdę, to każdy człowiek, każdy z nas jest zobligowany jakimś czasem, prawda?

**Ja: Oczywiście.**

Badana: I stara się jak najszybciej, punktualnie dotrzeć na wskazane miejsce, które w danej chwili chce odwiedzić, więc to są takie trudne sytuacje. Poza tym większość kładek. Kładki jak wiemy posiadają windy i albo te windy są zajmowane przez osoby bezdomne. No akurat tutaj jakby nie można się dziwić.

**Ja: Bo szukają schronienia.**

Badana: Szukają schronienia

**Ja: Bo z kolei nie mają tego zapewnionego z żadnej innej strony.**

Badana: I ja to doskonale rozumiem, natomiast też nie działają. Są jeszcze takie platformy przy zejściach, zwłaszcza w centrum, podziemnych. Nie winda a platforma. Kilka lat temu, zaraz pani powiem, może 2 może 4, trudno mi teraz sobie przypomnieć, chciałam zjechać taką platformą i naciska się taki dzwonek, żeby przyszedł pan z ochrony i żeby po prostu obsłużył tę platformę i pomógł mi się na nią dostać. No i ten pan owszem po naciśnięciu tego guzika, zadzwonił dzwonek, pan usłyszał, pojawił się, po czym zaczął majstrować przy platformie. Okazało się, że nie działa. Po czym radośnie stwierdził: „Ale wie pani co, to niemożliwe, bo przed chwilą nią jechałem i ona działała” Tylko liczy się też aspekt obciążenia tej platformy...

**Ja: Tak, prawdopodobnie ona nie działała przy obciążeniu większym niż człowiek, który tam stoi sam. Wtedy działa.**

Badana: Kolejną sprawą jest dworzec. Dworzec Centralny został oddany do użytku z wielką pompą. Jest wspaniały, natomiast jest sytuacja taka, że jeżeli chciałabym jechać pociągiem, to muszę swoje podróże planować z ogromną precyzją, bo się okazuje, że fakt, że będę musiała jechać windą muszę zgłosić 24 godziny wcześniej. W związku z tym

**Ja: To są kuriozalne rzeczy, które ja tu słyszę w ogóle.**

Badana: To są straszne rzeczy, natomiast muszę pani powiedzieć, że nie tylko osoby z niepełnosprawnością ruchową doświadczają tego rodzaju problemów, bo myślę, że podobnych problemów doświadczają matki z dziećmi w wózkach, które muszą się nadzwigać, żeby gdziekolwiek dotrzeć. Tak samo sytuacja wygląda na Dworcu Zachodnim. Już pomijając sprawę, że tam w ogóle nie ma wind, to owszem, jak już zejdziemy na teren dworca, to jest toaleta przystosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnością. No wspaniale, tylko jak tam dotrzeć, tak? Znowu się okazuje, że trzeba szukać czterech silnych, przystojnych panów, którzy mają ochotę wytrenować swoje mięśnie czy też poprawić właśnie swoją tężyznę fizyczną tak, no i idziemy. Tylko tak jak mówię, wszyscy jesteśmy różni, wszyscy mamy różną osobowość, różne potrzeby i różne umiejętności komunikowania się z otoczeniem czy też mówienia o swoich potrzebach. W związku z tym ja, ja sobie radzę, ale nie mogę oczekiwać od każdej osoby z niepełnosprawnością, że będzie w stanie tak szybko zareagować, że będzie w stanie tak w stanie dobrze się wypowiedzieć, dobrze się skomunikować. Bo przecież są wady wymowy, jest niepełnosprawność sprzężona. Jest szereg czynników po prostu. Są blokady związane z, chociażby ze schematami wychowawczymi, tak? Jest poczucie niższej wartości przez fakt, że potrzebuję pomocy, tak? Skoro potrzebuję pomocy, to znaczy, że nie jestem nic wart, bo nie potrafię sobie zapewnić podstawowych potrzeb.

**Ja: Potrzeb, bo potrzebuję kogoś, kto mi w tym pomoże a jakby nie ma tego, chyba nie ma żadnego wsparcie ze strony, w ogóle środowiska, okolicy, że tak powiem. Ludzi, którzy są wkoło.**

Badana: Oczywiście rodzaj wsparcia zależy także od nas, osób z niepełnosprawnością, dlatego, że ja zawsze uważałam, że jako osoba niepełnosprawna mam wpływ na to, jak mnie widzi otoczenie i jak widzi mnie moje środowisko. I tak faktycznie jest, tylko tak jak mówię, nie każdy ma taki poziom świadomości.

**Ja: Taką konstrukcją jednak myślową, tak.**

Badana: Bo są blokady powstające właśnie w tych schematach wychowawczych, o których już mówiłam wcześniej. Są blokady na skutek kolejnych negatywnych doświadczeń, które się utrwalają, i które potem jest bardzo ciężko przepracować. Więc tak jak mówię, no poruszanie się jest trudne.

**Ja: Do tego poruszania jeszcze wrócimy na chwilę, natomiast teraz chciałabym popytać o nieco inne rzeczy. Mianowicie, co w Warszawie pani lubi? Czy jest coś takiego, co pani w Warszawie lubi?**

Badana: Co lubię? Lubię to, że jest tyle ludzi na ulicach. Znaczą, ja generalnie lubię otaczać się ludźmi, więc sam fakt, że tylu ludzi widzę jest dla mnie czymś przyjemnym. Tym bardziej, że lubię obserwować ludzi. Zawsze się zastanawiam, wymyślam jakiś rodzaj historii, które może spotkały tych ludzi. Więc tak, tak. Można by powiedzieć, że jestem troszkę scenarzystką Warszawy.

**Ja: Super. Super to jest. To w takim razie, czego z kolei w Warszawie pani nie lubi?**

Badana: Czego nie lubię? Nie lubię chamstwa, a mimo wszystko myślę, że jest go dużo. Nie lubię agresji, nie lubię biurokracji. Nie lubię ignorancji. Nie lubię znieczulicy.

**Ja: Aha. Czyli to są wszystko praktycznie, czy to są wszystkie rzeczy, które dotyczą pani osobiście?**

Badana: Trudno powiedzieć, że dotyczą mnie osobiście, choć na pewno, bo były takie momenty, kiedy dotyczyły. Natomiast tak jak mówię, mam duży zmysł obserwacji, w związku z tym są sytuacje, gdzie te cechy są widoczne. Są sytuacje, gdzie osoba może czuć się upokorzona. I to znowu wynika z braku wiedzy, bo gdybyśmy jako społeczeństwo wiedzieli, na czym, jak wygląda funkcjonowanie osób z niepełnosprawnością, to byśmy się tego nie bali. Gdybyśmy mieli wiedzę kompetentną, to sytuacja by wyglądała zupełnie inaczej. Nie wiem czy pani ostatnio widziała, pojawiły się billboardy. Pojawiły się billboardy promujące olimpiadę specjalną.

**Ja: Tak widziałam przed chwilą dosłownie, akurat tam było o Zespole Downa.**

Badana: Tak. No i co tam było napisane?

**Ja: To znaczy teraz akurat, to dla mnie to jest jakaś kuriozalna ta kampania. Tam było napisane „Zespół Downa jest jak plama, której nie możesz się pozbyć”. Znaczą, dla mnie, to jest przekaz kompletnie...**

Badana: I czy pani uważa, że to jest przekaz na poziomie?

**Ja: Ja uważam, że on jest straszny. To znaczy, po pierwsze, ja nie wiem, co ja mam o tym myśleć, jakby ja go nie odczytuję w sposób oczywisty, ja nie wiem, co to ma oznaczać, tak... Uważam, że ma bardzo negatywny wydźwięk.**

Badana: Bardzo negatywny, pomijając, że dziewczynka, osoba, która jest na plakacie jest po prostu przecudowna, jest ujmująca, wspaniała. Widać po niej ciepło, optymizm, radość. Generalnie osoby z Zespołem Downa właśnie takie są, otwarte, wrażliwe, radosne.

**Ja: Takie emocjonalnie bardzo, takie żywe.**

Badana: Tak. I uważam, że to należy zauważać. Natomiast pomijając już zupełnie ten komunikat, który się pojawia, ten przekaz o tej plamie, której nie da się sprać, to jeszcze jest podobny komunikat o czkawce, która tam nie mija. Jeszcze jest o śnie, który tam też nie mija. I to jest straszne.

**Ja: I jakby tutaj też problem, ja mam od razu taką, bo teraz akurat jak jechałam taksówką, to właśnie patrzyłam na ten plakat i moje odczucie było takie, pewnie też trochę zapośredniczone przez jednak kwestie zawodu, które mam, gdzie myślałam o tym, że to jest straszne, dlatego że to jest jednak jakby się mówiło: człowiek z Zespołem Downa jest jak plama na koszuli. A plama jest czymś, co jest generalnie niechciane i jakby nie przynosi żadnej radości. Czyli to jest tak, sprowadzenie osoby z Zespołem Downa... no to jest po prostu potworne porównanie.**

Badana: No więc jak otrzymujemy takie komunikaty, to jak my mamy dostrzegać potrzeby innych? Jak mamy je rozumieć? Skoro te komunikaty, które otrzymujemy, te przekazy, które widzimy są tak, są tak poniżające. To jaka jest nasza wiedza jako społeczeństwa?

**Ja: Żadna**

Badana: Żadna.

**Ja: I to przyznaję. To potem już po wywiadzie zresztą też to dodam parę właśnie takich rzeczy od siebie na ten temat. No dobrze. To teraz przejdźmy w takim razie do pytania, czy są takie dzielnice, które pani najbardziej w Warszawie lubi? Dzielnice bądź dzielnica. Tak tutaj liczebność zależy od pani.**

Badana: Tak. Są takie dzielnice. Taką dzielnicą myślę, że są Bielany.

**Ja: Dlaczego?**

Badana: Bo na przykład będą studentką odbywałam praktyki w Ośrodku Pomocy Społecznej na Bielanych i ośrodek jest w pełni przystosowany, znaczy posiada windę, posiada podjazd, więc nie ma problemów w poruszaniu się tam. Są szerokie korytarze, więc jest to też dodatkowy, fajny, miły aspekt. Natomiast potem porównywałam też inne ośrodki, czy te standardy są podobne. I się okazało, że mój na Iwickiej przypisany właśnie do obszaru, w którym mieszkam jest całkowicie nieprzystosowany, to raz. Wjeżdża się do niego od tyłu, natomiast panie rzadko kiedy otwierają te drzwi od tyłu, dlatego, że twierdzą, że nie wiedzą, kto może do nich przyjść, więc de facto chyba chodzi o to, że nie wiedzą, z kim pracują, bo ja to tak rozumiałam. Poza tym, no są kraty w oknach, więc wyobraźmy sobie hipotetycznie sytuację, bo różne rzeczy się zdarzają, że klientowi, któremu odmówiono zasiłku, bo tak się teraz mówi, teraz to jest klient pomocy społecznej, ośrodka pomocy społecznej. Więc w związku z tym klientowi, któremu odmówiono zasiłku z racji tego, że przekraczał kryterium dochodowe o złotówkę, wyobraźmy sobie, że jest na tyle zdesperowany, że podrzuca butelkę z benzyną. Są kraty w oknach, panie rzadko otwierają tylne wejście, a to też z tego powodu, że nie mogą znaleźć klucza do tylnego wejścia, więc muszą uciekać tylko jednym. To może nie jest drewno, ale jakiś materiał drewnopodobny, tak łatwopalny, który znajduje się w środku, więc sytuacja robi się makabryczna. Potem pytamy, dlaczego nikt nie reagował, dlaczego nikt tego nie zauważył.

**Ja: No tak. Czyli Bielany.**

Badana: Kolejną dzielnicą, wracając do pytania, które padło, kolejną dzielnicą myślę, że jest Wilanów.

**Ja: Dlaczego też?**

Badana: Bo łączy się już z nowoczesnością. Łączy się z nowoczesnym podejściem do budownictwa, łączy się z dużą ilością alejek zarówno dla rowerzystów jak i takich alejek ułożonych z kostki, które też są łatwiej przejezdne niż takie typowo betonowe grube kafle, tak. Które na Mokotowie, z racji tego, że Mokotów jest bardzo starą dzielnicą odpadają, wyłamują się, tak, korzenie też je wypychają, deszcze je podmywają.

**Ja: Powiedziałabym, że to jest tor przeszkód prawdziwy.**

Badana: Tak, w efekcie wygląda to tak, że jest dziura na dziurze i dziurą pokryta. A potem się też dziwimy, dlaczego sprzęt, na którym się poruszamy jest taki nietrwały. Natomiast nie mamy takich pytań odnośnie samochodów i stanu naszych dróg. A to działa na bardzo podobnej zasadzie. Bo jeżeli ja nie mam możliwości poruszać się na nogach, no to muszę co innego uznać za swoje nogi, w tym wypadku koła. Jeżeli ktoś nie lubi prowadzić zdrowego życia, zdrowego trybu życia, nie lubi dużo

chodząc, no to jeździ samochodem i też boryka się z dziurami i różnymi łatami, które są nieskuteczne. I które po trzech miesiącach, gdy ściśnie mróz, to już nawet nie widać, że łata tam była, bo jest kolejne popękane miejsce. I dosłownie na tej zasadzie, na tej samej zasadzie wyglądają chodniki. Tak samo wyglądają i to jest straszne, dlatego bo nigdy nie można wiedzieć, kiedy opona trafi na jakiś, no na jakiś wystający próg, cokolwiek takiego. Ja osobiście na przykład nie korzystam z opon, które są lane, bo opony lane są dużo cięższe, więc dużo trudniej je napędzić. Jest to większy wysiłek. A wiadomo, że każdy chciałby sobie oszczędzić tego wysiłku, w związku z tym korzystam z kół, które są pompowane, dętkowe.

**Ja: No i tak, jak dętka się przebije**

Badana: Jak dętka się przebije, to po prostu stoję i zastanawiam się co zrobić. Czy szybko nauczyć się latać czy się może położyć i czekać na zbawienie...

**Ja: A zdarzyła się już taka sytuacja?**

Badana: Na szczęście nie albo zdarzyła się na tyle wcześnie, że byłam w stanie to zauważyć albo zdarzyła się na tyle blisko domu, że nie budziło to moich obaw. Natomiast to też jest bardzo zabawne, bo w momencie, kiedy zdarzyłaby się na ulicy, to faktycznie miałabym odciętą drogę pomocy. Bo mój serwis, serwis tego wózka gdy mieścił się jeszcze na Gocławiu, a to było powiedzmy około 3 lat temu, to pracownicy dojeżdżali na przykład do domów. Podejrzewam, że mogliby też dojechać w każde inne miejsce, które by się wskazało. Natomiast w momencie, gdy przenieśli się do Wesołej, to uznali, że skoro pani mieszka na terenie Warszawy, to jest pani w stanie samodzielnie dojechać. To jest albo Wesoła albo Radość.

**Ja: To nie robi różnicy, jedno i drugie daleko.**

Badana: Mnie te miejscowości zwykle się mylą, ale odległość jest podobna, w związku z tym, to nie ma znaczenia. Natomiast też sytuacja paradoksalna, tak. Jesteśmy bliżej pomagamy chętniej, jesteśmy dalej, proszę do nas dojechać.

**Ja: Niezrozumiałe.**

Badana: Więc przeważnie jest tak, że, żeby się ratować doraźnie, to po prostu lecę, trudno powiedzieć, że ja lecę, przeważnie kogoś wysyłam z kołem na stację benzynową i tam po prostu ta osoba zwykle na moją prośbę robi maślane oczy.

**Ja: I łatają to koło.**

Badana: Tak, tak. I mówi, że jest potrzebne na szybko i jakoś się udaje, natomiast no też jakość takiej pomocy jest, no dyskusyjna, tak?

**Ja: No właśnie. A czy są z kolei takie dzielnice, których pani nie lubi?**

Badana: Czy są dzielnice, których nie lubię? Hmm... Pragi nie lubię.

**Ja: Dlaczego?**

Badana: Pragi nie lubię, dlaczego? Właśnie z powodu stanu chodników, z powodu remonów.



**Ja: No tak, tam jest wiecznie rozkopane.**

Badana: Więc to jest zagrożenie w tym momencie. Zraziłam się też, dawno tam nie byłam z powrotem, żeby sprawdzić, czy to się teraz zmieniło, ale zraziłam się też, bo stałam na Targowej na przystanku i czekałam na 162, to jest mój, to był mój docelowy autobus do domu. I okazało się, że przyjechał jeden, był wysokopodłogowy, więc stoję dalej. Przyjechał drugi, był wysokopodłogowy. Stoję dalej. Przyjechał trzeci, był wysokopodłogowy, no stoję. Przyjechał czwarty, też był wysokopodłogowy... W końcu przyjechał piąty, stwierdziłam, że już nie mam siły czekać, więc wpakowałam się do tego wysokopodłogowego autobusu. W sumie na własną odpowiedzialność dosłownie. Myślałam, że wyrwę fotel, który był przede mną, no bo w wysokopodłogowych autobusach nie ma poręczy, więc trzymałam się kurczowo i myślałam naprawdę, że wyrwę ten fotel i nie wiadomo, co będzie dalej. Przy każdym zakręcie mój strach w oczach był, był coraz bardziej przejmujący, ale udało się wysiąść na szczęście. Ale sam fakt, tak, do jakiego rodzaju sytuacji czy też niebezpieczeństwa musi się doprowadzić człowiek, żeby...

**Ja: Do jakiego dyskomfortu**

Badana: Tak. Tym bardziej, że to były godziny dosyć późne, to już chyba było po 22 i jak, na początku, no to zachowała spokój, mimo że w rozkładzie, sprawdziłam rozkład oczywiście, więc wiedziałam, że ten, który ma przyjechać ma być niskopodłogowy. Stałam spokojnie przekonana, że tak będzie. A tutaj 5 i w końcu za piątym razem, zdesperowana dosłownie, więc Pragi na pewno nie lubię. Tak.

**Ja: Czy są jakieś dzielnice, których pani nie zna?**

Badana: Myślę, że nie dzielnic, których nie znam, tylko są po prostu dzielnice, które, które częściej i rzadziej odwiedzam.

**Ja: Teraz chciałabym zapytać o ulice w Warszawie, które najbardziej pani lubi?**

Badana: Ulice w Warszawie, które ja najbardziej lubię. Ja mam słaby zmysł... <śmiech>

**Ja: Orientacji ulicznej**

Badana: Tak, tak. Chyba jestem typową, stereotypową kobietą.

**Ja: Może pani powiedzieć, w której okolicy, które to mniej więcej ulice, to ja może skojarzę.**

Badana: Dobrze. Ale już pamiętam, których nie lubię...

**Ja: Które lubi pani.**

Badana: Które lubię. Dobrze. Najpierw zaczynamy od tych. Lubię swoją.

**Ja: Czyli Iwicką.**

Badana: Tak. Mokotów tak zwany, tak zwany Mokotów Dolny, bo Iwicka to... Czyli rozmawiamy o ulicach, bo właśnie żeśmy się zaplątały, chodziło o ulicę. Lubię swoją, bo się do niej przyzwyczaiłam, czuję sentyment. Lubię, lubię, matko, lubię ulicę Szczęśliwicką, bo tam studiowałam, tam się znajduje Akademia Pedagogiki Specjalnej. Lubię, pewnie wszystkie, które kojarzą mi się po prostu z jakimiś ważnymi momentami w moim życiu, ze znajomymi, którzy mieszkają na danych ulicach, więc tutaj po

prostu było dużo tych ulic, bo akurat w kontekście ulic nie patrzyłam teraz pod kątem ich dostępności, bo z reguły, z reguły jeśli muszę dotrzeć do znajomych, bądź do miejsc właśnie, które lubię, to moją motywacją są albo te osoby albo te miejsca i nie zważam na, na te warunki.

**Ja: To teraz jeszcze, bo pojawiło się, no właśnie, bo powiedziała pani...**

Badana: Natomiast jest miejsce, którego wyraźnie nie lubię, i z którym miałam ostatnio do czynienia, przy metrze Pole Mokotowskie jeżdżą tramwaje, prawda?

**Ja: Tak, tak.**

Badana: A czy jest tam zejście dla osoby na wózku?

**Ja: Nie, nie.**

Badana: Jest tam trawnik, jest tam barierka i ostatnio właśnie się pomyliłam i myślałam, że tam jest. Znaczą koleżanka mnie zasugerowała, że tam na pewno musi być, chociaż nie do końca pamiętałam, ale coś mi nie pasowało. Tak instynktownie się wzbraniałam, ale mówię, no skoro wie, skoro mnie tak zapewnia, no to jedziemy. No i potem musieliśmy gonić środkiem ulicy, pomiędzy samochodami, jakieś slalomy w ogóle, strasznie to wyglądało, przerażająco. Przerażająco i komicznie zarazem.

**Ja: Bardziej przerażająco.**

Badana: Natomiast z perspektywy czasu, tak jak mówię, oceniam to jako komiczną sytuację, ale w tamtym momencie bałam się niemiłosiernie, bo nie dość, że zdałam się na znajomą, też się obawiałam, jak zachowa się w takiej kryzysowej sytuacji. No to ten sam slalom między samochodami i ten brak możliwości przejścia po prostu normalnie do tramwaju jest, jest straszny.

**Ja: To teraz w takim razie mam jeszcze takie pytanie, dlatego, że przy tym pytaniu o ulicę powiedziała pani jeszcze chwilę o Mokotowie. Właśnie, jak jest z tym Mokotowem?**

Badana: Jak jest z tym Mokotowem? Ja pewnie, pewnie będę zawsze patrzyła przez pryzmat sentymentu, więc będę rozgrzeszać, bo mam taką naturę, natomiast z Mokotowem no też jest trudno. Właśnie pod kątem wysokości chodników, pod kątem tych dziur, które są. Pod kątem, bo zwykle jest trudność, wie pani, jest trudność w ustaleniu, na jakiej długości, która droga należy do kogo. Więc okazuje się, że pół ścieżki zrobią, pół nie, bo nie wiadomo, do kogo należy i kto jest za to odpowiedzialny. No i też jest to dziwne, tak. Natomiast myślę, że mam dobre doświadczenia, bo mimo, że miejsce, w którym przebywam na dzień dzisiejszy, czasowo, no wiadomo nie jest moim miejscem zameldowania. Administratorka na przykład myślała, że jest to moje miejsce stałego pobytu, zameldowania i pytała mnie, czy pani tu mieszka, bo trzeba zrobić podjazd pod klatkę, tak na przykład. Więc, więc są, są w ludziach jakieś takie pokłady empatii, zdarzają się, tak. Natomiast no ja akurat sam fakt, że wchodzę na pierwsze piętro do siebie do domu, to uznaję, że jest to forma rehabilitacji. Mnie akurat się to przydaje w tym momencie. Mając 25 lat uznaję, że jeszcze warto by było tymi mięśniami tam poruszać i je porozgrzewać. Z tej samej przyczyny właściwie nie zdecydowałam się do tej pory na wózek elektryczny, choć wiele osób mi proponowało. Bo mówiło: będzie łatwiej, będzie szybciej. Ale w gruncie rzeczy okazało się, że wózek elektryczny bardzo dużo waży. Sam akumulator waży 20 kg a biorąc pod uwagę silnik i to wszystko, co jest dalej, to nawet nie chcę myśleć. Poza tym wózek zajmuje bardzo dużo przestrzeni.

**Ja: Tak, bo on jest szeroki przecież.**

Badana: Tak. A to jest 36 metrów, więc, więc nie. Na razie podziękuję. Poza tym istnieje takie prawdopodobieństwo, że jeżeli teraz bym się przerzuciła na wózek elektryczny, to mogłoby się okazać, że w przyszłości nie włożę tyżki do buzi. Bo jednak jest to praca tylko dżojstikiem tak zwanym. Więc na razie się nie decyduję, po prostu.

**Ja: No oczywiście. No dobrze, to w takim razie teraz mam pytanie o miejsca, które pani w Warszawie lubi?**

Badana: O miejsca. To będzie dosyć też myślę zabawna historia, bo lubię Stare Miasto. Lubię ten klimat, lubię te kawiarenki, lubię Nowy Świat też, ulica Chmielna. Tam też mam swoje ulubione miejsca, natomiast jeśli chodzi o same Stare Miasto, to jest dosyć zabawna historia, bo zawsze mówię, że tam gubię swój cellulitis.

**Ja: Proszę mi wyjaśnić.**

Badana: A teraz nastąpi pytanie, dlaczego.

**Ja: No właśnie. Jak to zrobić?**

Badana: Otóż. Zwykle jest tak, że nie jestem sama w stanie przejechać po tej kostce, po tak zwanych kocich łbach. W związku z tym osoba, która mi towarzyszy, a tak jak mówię, otaczam się ludźmi i lubię, w związku z tym rzadko kiedy się zdarza, że wędruję sama, więc osoba, która mi towarzyszy po prostu przerzuca ciężar mój na tyle koła, czyli prowadzi tylko na tych dużych kołach, nie na tych małych. No żeby ich nie uszkodzić. Ale efekt takiej jazdy, efekt takiej jazdy, to można powiedzieć, że to trzęsawica płasająca. <śmiech> Oczywiście tutaj się śmieję, bo nie chciałabym przypisywać z powodu kocich łbów żadnych ciężkich chorób sobie, natomiast tak to działa, że jest to masaż mocno stymulujący, już nie mówiąc potem, co i gdzie mnie swędzi i zastanawiam się tylko jak się podrapać, skoro ja na tej części ciała siedzę. I jak tu teraz wstać i kombinować?

**Ja: A mimo to, mimo uciążliwego tego...**

Badana: Tak. Mimo tej uciążliwej drogi lubię, lubię to miejsce. Zresztą mają tam powstać teraz pasy przeznaczone dla osób poruszających się właśnie na wózkach.

**Ja: Widziałam to samo w Mediolanie.**

Badana: i myślę, że problem będzie rozwiązany. Natomiast nie wiem, czy nie będę tęskniła.

**Ja: Widziałam takie pasy właśnie w Mediolanie, na bardzo starej ulicy, która była właśnie taka. Ona była jeszcze okropniejsza niż nasza Starówka, bo to były te kamienie takie okrągłe. I faktycznie te pasy tam są, bardzo dobrze działa. I jakby, muszę przyznać, że moje skojarzenie znowu nie było pierwsze z wózkiem, tylko oczywiście pomyślałam, że na rower... Dopiero potem pomyślałam, że to jest na wózek. Czyli widać, w jaki sposób myśli człowiek, tak.**

Badana: Więc to jest kolejny powód, dla którego powinna pani usiąść i sprawdzić. A rozmawiając z panią podejrzewam, że nie ma pani skojarzeń, że boże, jak usiądę, to tak mi zostanie, bo ta niepełnosprawność to kara za grzechy itd. itd. Bo takie poglądy się zdarzają i nadal są silnie

zarysowane w społeczeństwie, więc tak, więc mam nadzieję, że jeśli będzie pani miała okazję spróbować, sprawdzić.

**Ja: Naprawdę, z chęcią sprawdzę. Myślę, że wtedy dopiero... myślę, że się wtedy przerażę tym, jak bardzo jest trudno prowadzić wózek.**

Badana: To też zależy od techniki, zresztą w większości przypadków za powodzenie odpowiada technika, więc myślę, że tutaj też spokojnie dałaby pani sobie radę.

**Ja: Przejdźmy w takim razie dalej. Chciałabym teraz trochę popytać o samo mieszkanie w Warszawie. J Jak pani się w Warszawie mieszka?**

Badana: Dobrze.

**Ja: I teraz tak, ja scharakteryżuję tylko miejsce, gdzie jesteśmy. Jesteśmy na ulicy Iwickiej, to jest taki kilkupiętrowy blok, prawda. Dzielnica wobec tego Mokotów Dolny. Chciałam właśnie zapytać, czy lubi pani miejsce, w którym pani teraz mieszka?**

Badana: Lubię miejsce, w którym mieszkam. Generalnie znowu, znowu się powtórzę. Mimo wszystko rzadziej odwołuję się do miejsc, częściej odwołuję się do ludzi. Częściej odwołuję się do aktywności, którą jest w stanie z siebie wygenerować i też troszkę inaczej postrzegam rzeczywistość. Z większym dystansem, miejsce, w którym mieszkam jak widać jest trochę zatrzymane w czasie.

**Ja: Trochę tak jest, faktycznie.**

Badana: Trochę tak jest, w związku z tym, to jest kolejny dowód na to, na czym mi tak naprawdę zależy i jak postrzegam swoje życie, jak postrzegam innych ludzi i co jest dla mnie najważniejsze.

**Ja: To teraz jeszcze chciałam zapytać w takim razie o zalety miejsca, w którym pani mieszka. Ale także z takim wyjściem poza mury tego budynku, tylko bardziej także tej okolicy. I o wady, o wadach już trochę rozmawialiśmy, tak, ale może coś tutaj przyjdzie do głowy.**

Badana: Zalety, zalety, zalety, najpierw zacznijmy od zalet miejsca. Otóż mój rodzinny dom znajduje się na drugim piętrze. W miejscu, w którym obecnie mieszkam jest to pierwsze piętro, więc jest tendencja spadkowa i tak. Miejmy nadzieję, że za jakieś kolejne pięć lat, to już będzie to parter. Albo będzie to miejsce z windą. To tak mówiąc o miejscu. Natomiast mówiąc w szerszym rozumieniu, lubię bliskość sklepów. Poza tym jestem typową kobietą i muszę powiedzieć, że wszędzie, gdzie jestem zwiedzam drogerie i Rossmany.

**Ja: Dlaczego ja dokładnie o tym pomyślałam... <śmiech> Jestem kobietą, to musi być coś z kosmetykami.**

Badana: To też takie być może stereotypowe, natomiast, natomiast faktycznie tak jest, więc cieszę się, że w mojej okolicy ten Rossman też powstał. Tak. Brakuje mi tu miejsc takich typowo kulturalnych. Co prawda niedaleko jest Teatr Baza, natomiast schodzi się do niego w podziemia i to takimi krętymi schodami. Nie ma właściwie miejsca, które mogłoby skupiać młodych ludzi. W momencie, kiedy przychodzą do mnie znajomi i na przykład nie chcemy siedzieć w domu, to miejscem, w które musimy się przenieść jest ściśle centrum Warszawy.

**Ja: To dość daleko jednak.**

Badana: Tak. Ale na przykład wiem, że na Ursynowie były takie inicjatywy miejsc dla młodzieży na przykład, gdzie młodzież po szkole mogła się zbierać i podejmować różnego rodzaju aktywności. Tutaj takich miejsc brakuje i właśnie teraz pytanie dlaczego. Czy jest za mało osób inicjatywnych, które chciałyby to zmienić? Być może, bo mieszka tu, w większości mieszkają tu osoby starsze, które mają, mają inne potrzeby. Pewnie też zależne od wieku, chociaż tak jak mówię, nie generalizujemy, bo dlaczego osoba na przykład w wieku 75 lat, 80, nie miałyby jeździć na nartach? Dlaczego nie miałyby pójść do kawiarni? A okazuje się, że tu faktycznie nie ma takich miejsc. Tutaj, gdybym chciała sobie zorganizować czas tylko na ulicy Iwickiej, bądź tych przyległych, to okazało by się, że jedyne miejsca do odwiedzenia, które mam, to dwa pobliskie supermarkety. Jeden Carrefour, drugi Tesco. No i ewentualnie tam przychodnie, apteki.

**Ja: Świetnie. Można zaszać.**

Badana: Zdecydowanie, to też tak wedle stereotypu, że osoby z niepełnosprawnością korzystają tylko z usług medycznych, więc aptek u nas dostatek. Wszystko się zgadza. No prawie <śmiech>

**Ja: To w takim razie chciałabym zapytać jeszcze, gdzie w Warszawie chciałaby pani najbardziej mieszkać?**

Badana: Gdzie w Warszawie chciałabym najbardziej mieszkać? Myślę, że fajnie gdybym została na Mokotowie, chociaż, chociaż myślę, że w każdym miejscu mogłabym odnaleźć jakiś swój świat, ale jednak to jest tak, że troszkę tak, tak ciągnie wilka do lasu i troszkę tak człowieka ciągnie do korzeni gdzieś tam. I chociaż mogłabym mieszkać na Bemowie, mogłabym mieszkać na Ochocie.

**Ja: A gdzie na pewno nie?**

Badana: Gdzie na pewno nie? Na Pradze <śmiech>.

**Ja: I tu się wszystko jakby uporządkowało, wiadomo dlaczego.**

Badana: Zdecydowanie tak.

**Ja: Teraz w takim razie chciałabym zapytać o zmysły, czyli o zapachy, o smaki, o dźwięki. Z jakim zapachem albo zapachami kojarzy się pani miejsce, w którym pani mieszka? Też wychodząc może poza ściany samego domu. Nie musi się z niczym kojarzyć, to jest tak, że może tych skojarzeń nie być.**

Badana: Ja tak się zastanawiam, bo pewnie nie byłby to jeden, konkretny zapach... Oj trudno mi powiedzieć.

**Ja: A dźwięki? Czy są jakieś dźwięki, z którymi kojarzy się to miejsce zamieszkania?**

Badana: Tak. Z syreną. Dlatego, że naprzeciwko mojego bloku jest blok, na którym na syrena jest umiejscowiona i zwykle jakby przed ważnymi uroczystościami narodowymi chcą sprawdzić jakość tej syreny, to ta syrena się rozkręca i to jest dźwięk, który po prostu powoduje, że głowę mam kwadratową. Ale tak, tak. Dźwięki... dźwięki. Generalnie jest to dosyć specyficzne osiedle, pewnie jak każde. Ludzkie języki też są ciekawe, więc te dźwięki łączą się z tym, co mają do powiedzenia. I w takim kontekście negatywnym i pozytywnym, bo różnie to bywa. Na przykład często wśród osób, które mnie znają nawet z widzenia mam pytanie, czy nie chciałabym chodzić? Albo czy nie ma jakiejś

szansy na to, żebym chodziła. To są takie standardowe pytania, straszne. Pamiętajmy o tym, że marzeniem osoby z niepełnosprawnością nie jest tylko i wyłącznie, bądź nawet się zdarza, że w ogóle nie jest to takim marzeniem głównym, nawet nie ma takiego spojrzenia, żeby widzieć, żeby chodzić, żeby, nie wiem, słyszeć. Nie zawsze tak jest i nie bierzmy wszystkiego pod jeden schemat. Nie wkładajmy wszystkich do jednego worka, bo oczywiście mam świadomość, że osoby, które są po wypadkach a nie funkcjonują na wózku od urodzenia, tak jak ja, mogą mieć inne spojrzenie. Natomiast nie postrzegajmy tylko w ten sposób tych marzeń, tak.

**Ja: Oczywiście. To w takim razie, może to pytanie będzie, może nie kontynuując to pytanie, bo za chwilę dojdziemy, ale co w wyglądzie miejsca, w którym pani mieszka jest dla pani ważne? Czy coś w okolicy, na coś pani specjalnie często patrzy albo nie? Czy na coś pani lubi patrzeć? Też może tego nie być.**

Badana: Właściwie, właściwie nie ma takiego.

**Ja: To ja teraz przejdę do tego pytania, które mnie ciekawi właśnie, co będzie, mianowicie, jakie w dotyku jest miejsce, w którym pani mieszka, przy czym dotyk, to jest właśnie faktura także, czyli to, jak się czuje ziemię przez koła?**

Badana: Jest raczej twarde, chropowate i nieprzyjemne. I też są kolory, które widzę, bo moje miejsce jest dosyć szare, właśnie dlatego, że nie ma przestrzeni, w której mogłabym, nie wiem, się odprężyć, spędzić miło czas. Oczywiście w pobliżu są łazienki, to jest jedno z fajnych miejsc, które jest. Natomiast jak się mieszka tak blisko, to ile razy można te łazienki odwiedzać. Po prostu...

**Ja: A jak często pani korzysta z łazienek?**

Badana: To jest ciekawe pytanie, nawet nie z łazienki, ale z kilku łazienek <śmiech> No, ale mam, to ciekawe... Jak często? Tak często, na ile jest to możliwe.

**Ja: Bo w sumie się nie pojawiło jako ulubione miejsce?**

Badana: Nie pojawiły się z racji tego, że mam przesynt. Osoby, które są z innych dzielnic właśnie cieszą się tym faktem, że fajnie, masz łazienki,

**Ja: Ja się nawet cieszyłam jak tu jechałam.**

Badana: Masz Chopina i nie wiadomo, co jeszcze. Pałac na wodzie, tak. Natomiast, natomiast ja czuję przesynt faktycznie i chyba wolę inne miejsca. Natomiast w łazienkach bardzo dużo czasu zdarza mi się spędzać latem, bo być może właśnie aura, w której się spotykamy, czyli właśnie ta aura jesienna też sprzyja, też jakby sprzyja temu odbiorowi okolicy, bo u mnie to tak z reguły jest.

**Ja: Powiązane z porą roku.**

Badana: Tak, tak. Sama jestem urodzona w maju, więc

**Ja: No tak. To trochę odbiega od listopada jednak.**

Badana: Zdecydowanie. Natomiast no generalnie, to...

**Ja: A chciałam zapytać właśnie jakby, jeżeli by zwrócić uwagę na dominujący zmysł, to czy to będzie wzrok, czy to będzie dotyk, jakby, czy któryś z nich jakby albo które mogą być na równi bądź jakby blisko siebie, tak, czy któryś z tych zmysłów, tak, w pani codziennych funkcjonowaniu jest takim głównym?**

Badana: Wzrok i dotyk.

**Ja: To właśnie, wzrok jakby rozumiem. Jak jest z dotykiem, czy może pani trochę właśnie opowiedzieć o takim doświadczeniu czucia i dotykania innym niż w sytuacji, w której poruszamy się na nogach?**

Badana: Znacząco generalnie bardzo, bardzo ciężko jest przetransponować teraz, ale będę się starała.

**Ja: Wiem, że język ma swoje ograniczenia niestety.**

Badana: Tak, tak. I nie wszystko da się przełożyć, ale na przykład... Powiem pani tak, kiedyś chciałam się dowiedzieć, chciałam sprawdzić, jak to jest biegać na tartanie. W sumie kurcze, no nie wiadomo, tak. Więc na początku, przy pomocy osoby stanęłam na tym tartanie i dopiero potem dopiero zaczęłam sobie okręzać te kółeczka.

**Ja: Ale okręzać na wózku?**

Badana: Tak. Okręzać na wózku, oczywiście miałam z kim współzawodniczyć, więc...

**Ja: Ja się polecam następnym razem, ja lubię biegać.**

Badana: Natomiast no czucie, odczuwa się w ten sposób, że czuje się wibracje względem powierzchni, na której się człowiek porusza. Czyli w momencie, kiedy jest to jakaś mocno chropowata, to ten wózek mocno podskakuje, bo, bo koła się zatrzymują na jakichś elementach. W momencie, kiedy są dziury, no to wózek się zapada, więc też czuję, gdzie jestem. I czuję, że, że jest nie okej. W momencie, kiedy tam, powiedzmy źle podjadę pod krawężnik i zawieszę się tylko na lewej stronie, no to czuję, że ta druga strona wis. I co teraz? Więc to jest taki sposób odczuwania. Mogę pani powiedzieć, że na pewno w większości przypadków nie odbieram wózka jako tylko i wyłącznie narzędzia do poruszania się, tylko jakoś taki element mojego ciała.

**Ja: Czyli to jest tak jak przedłużenie ciała po prostu?**

Badana: Tak. Chociaż zdarzają się sytuacje, w których na przykład przychodzą znajomi i ja przypuścimy siedzę na łóżku i jestem tak zaaferowana sytuacją i tym, co będziemy tam robić, że się okazuje, że ja mówię, dobra, to ja już idę, lecę, po czym się okazuje, [REDACTED] może się najpierw przesiąść.

**Ja: Jakby aha, no tak.**

Badana: Są różne śmieszne sytuacje. Ja generalnie chyba mam duże poczucie humoru.

**Ja: Ogromne, ja muszę przyznać, że to jest taki ogromny komfort rozmawiać z panią, tak jakby, w takim, że dużo łatwiej jest chyba też zrozumieć taką sytuację, dzięki temu, że ona jest przekazywana w taki sposób.**

Badana: Ponieważ mam duże poczucie humoru, to też pani opowiem, jakie, jak różna może być reakcja na daną wypowiedź. Otóż ja nigdy nie rozgraniczałam, czy ja pójdę czy ja pojedę. Bo w większości przypadków, no po prostu nie trzeba tego rozgraniczać, nie czuję takiej potrzeby. Poza tym funkcjonowałam zwykle więcej w środowisku osób sprawnych, co myślę jest też odczuwalne w pewnym stopniu. W związku z tym, no też nie widziałam potrzeby utrudniać sobie życia i tego rozgraniczać, ale jak zaczynałam studiować, to dopiero odczułam, jak to może być śmiesznie, zabawnie, dziwnie odebrane. Bo wsiadłam do windy z niedopitym kubkiem kawy i powiedziałam po prostu tak na głos, nie do końca świadoma, jaki będzie wydzwięk. O dobrze, że kawa, wreszcie postawi mnie na nogi. I dopiłam ją w windzie. I się okazało, że osoby, które stały w windzie po prostu były tak zdezorientowane i spojrzały na mnie dosyć dziwnie, zszokowane. Ja mówię, przepraszam, ale to tak szybko nie nastąpi, ja tylko żartowałam. Tak to wyglądało.

**Ja: Chciałabym zobaczyć ich miny. <śmiech>**

Badana: Natomiast fakt jest faktem, że osoby pełnosprawne bojąc się urażenia w pierwszym kontakcie, powiedzmy jak się zapomną, bo w mojej sytuacji to łatwo się zapomnieć, że jestem osobom na wózku, jak się zapomną, to mówią, chodźmy, chodźmy i się okazuje, no to pojedźmy. I ja mówię, to nie ma znaczenia. Dosłownie na takiej samej zasadzie jak mówimy zaaferowani czymś, zachwyceni do osoby niewidomej, ale spójrz, widzisz, ale tutaj się dzieje.

**Ja: Dokładnie ja to przesłałam, też robiąc wywiad, dokładnie w pierwszym zdaniu. A wtedy, też muszę przyznać, ja nie miałam też do tej pory doświadczeń z osobami niewidzącymi, nie rozmawiałam. Wtedy to akurat były trzy wywiady pod rząd, więc jakby dużo, dużo rozmów. I jakby w pierwszym wywiadzie, który prowadziłam powiedziałam, niech pan tutaj zobaczy i się zorientowałam, co ja powiedziałam. Pan się w tym momencie roześmiał, bo to jakby...**

Badana: Bo też nie odczuwa tego rozgraniczenia. Patrzy po prostu poprzez dotyk.

**Ja: Oczywiście. Też jakby moja kolejna osoba, gdy do niej dzwoniłam, to powiedziała, słuchaj [REDAKTOWANE] zaczekaj, zajrzę tylko do kalendarza, tak. Ja byłam przyzwyczajona, więc mówię, spoko, zajrzyj i zobaczymy, co będzie. Natomiast jakby to jest w ogóle, to faktycznie trzeba się w pierwszej reakcji jest to bardzo zaskakujące, tak.**

Badana: Tak, natomiast pani pewnie dużo łatwiej, poprzez dziedzinę, w której pani się rozwija, tak, natomiast opowiem pani taką sytuację codzienną zupełnie. Któregoś dnia weszłam sobie do salonu Plusa, bo tam mam umowy na telefon i chciałam zrezygnować z Internetu. I jakieś reklamy mi przychodziły, które są płatne, więc też chciałam mieć możliwość zablokowania ich. Ale żeby to zrobić jest telefon, z którego przedstawiciel Plusa łączy i prowadzimy rozmowę, mówimy, o co nam chodzi. I te zadania zostają wykonane. Natomiast w momencie, kiedy ja tam byłam ten telefon był, akurat ktoś przy nim był, ktoś przy nim stał, więc pan uprzejmie się uśmiechając mówił do mnie, no to proszę sobie usiąść i poczekać.

**Ja: <śmiech>**

Badana: Po czym spojrzał na mnie, zrobił się blady, nie wiedział, co ma zrobić, właściwie zorientował się dopiero po chwili i mówi... już chciał powiedzieć pierwsze słowa, już chciał pierwsze słowo przepraszam powiedzieć, już chciał jakoś tę sytuację wyprostować, natomiast mówię, że wie pan, ja to właściwie siedzę od urodzenia, ale mnie to zupełnie nie przeszkadza, ja sobie mogę powiedzieć



dalej i poczekać. Po czym pan poszedł do kolegi, obaj siedzieli już wtedy za komputerami po czym ja tak spojrzałam z ukosa i patrząc, jak się pojawił taki promienny uśmiech, ale właśnie na podstawie reakcji, która była ode mnie, więc tak, jak mówię, to wymaga ogromnego dystansu, ogromnej samoświadomości, bo ja nie mówię, że ja nie mam ograniczeń, tak, bo każdy jakieś ma, tylko, że większość tych ograniczeń mimo wszystko powstaje w naszej głowie, bo jeśli nasza głowa, jeśli nasz umysł jest otwarty, to umiemy tak sobie poradzić z tymi ograniczeniami, żeby było dobrze. Ale tak jak mówię, nie w każdym przypadku.

**Ja: Jest to możliwe. No właśnie. To teraz chciałabym jeszcze na chwilę wrócić do miejsc, ale tak szerzej rozumianych, w sensie miejsca, punkty albo elementy w Warszawie, bardzo trudno jest to nazwać, to może być, to mogą być parki, place, ale to mogą być też takie nie urbanistyczne, które są dla pani szczególnie ważne w Warszawie i dlaczego? I drugie pytanie, które tutaj będzie, to czy te miejsca konkretnie kojarzą się z któryś ze zmysłów?**

Badana: Czy te miejsca kojarzą się z którymś ze zmysłów? Hmm. To ciekawe pytanie, ale zaraz spróbuję poszukać w głowie odpowiedzi, bo to tak trudno jest, jest się przenieść na taką płaszczyznę myślenia dosyć szybko.

**Ja: To w tym czasie chyba wezmę ciastko.**

Badana: Bardzo proszę. Zmysły, dobrze. Wrócimy do zmysłów, natomiast myślę, że są takie miejsca i jest to taki, taki parczek tutaj na Chełmskiej w pobliżu, za kościołem dosłownie. Nie ma w nim nic specjalnego oprócz tam stawiku, oprócz, oprócz kilku, kilku panów, entuzjastów trunków wysokowych, którzy przestawiają ławki. Nie wiem, jak oni mają siłę to zrobić, bo te ławki są kamienne.

**Ja: Bo to sportowcy.**

Badana: Tak, bo to sportowy a alkohol dużo kalorii zawiera, więc chyba tak. Jest tam kilka, chyba dwa stoły do ping-ponga, ścieżka, ścieżki są raczej takie piaskowo-kamienne, więc też to jest ciekawe, dlaczego ja je lubię, bo w teorii nie powinnam. I chyba na dzień dzisiejszy to miejsce przemawia do mnie bardziej niż łązienki, bo mniej osób się tam po prostu kręci. A jeśli chodzi o zmysły, jakimi odbieram, generalnie moje zmysły, no tak jak mówiłam, są bardziej wyczulone w lecie bądź na wiosnę, myślę, że to jest dosyć naturalne. Na pewno odbieram węchem, bo zamykam oczy i sobie wącham i myślę o czymś albo coś sobie wyobrażam. Na pewno odbieram dotykiem, tak, dotykiem też, choć dotyk w obrębie miasta wydaje mi się bardziej niebezpieczny, bo różnie można natrafić dotykając różnych miejsc. Bo na przykład pewnie gdybym miała taką możliwość, to częściej bym się schylała i sprawdzała też podłoże, po którym jeżdżę. Bo to jest zupełnie inna możliwość przełożenia sobie tego, tak. Natomiast robię to dosyć rzadko, bo, bo w tym wypadku jest to ograniczenie właśnie wynikające z braku pewnej ruchomości mięśni i stawów, więc, więc nie mam aż takiej możliwości. Z miejsc, które lubię, to tak jak lubiłam ten taki mały parczek, w sumie nawet nie wiem, jak on się nazywa. Ale na pewno. Lubię, lubiłam kiedyś, pewnie też, też było to związane z młodością, bo ja tak jakbym była niewiedomo jak stara, ale powiedzmy z takim życiem nastolatki lubię dziedziniec Cervantesa, wydaje mi się taki przestronny, pomijając schody, które tam są, ale jak już się dobrnie, to jest fajnie. Generalnie lubię ściśle centrum miasta, bo jest gwar, jest dużo ludzi. No i też właśnie myślę, że podobnymi zmysłami doświadczam tych miejsc.

**Ja: To w takim razie przeszłabym dalej. To jest duża część jakby wywiadu, która normalnie dotyczy poruszania się po mieście. Jednym z pytań jest oczywiście, jak przeważnie poruszasz się po mieście.**

Badana: Tak.

**Ja: Więc jakby w tej sytuacji mamy trochę ograniczone pole wyboru bym powiedziała, więc zakładam, że przeważnie po mieście, no właśnie, z drugiej strony nie, bo...**

Badana: Jestem noszona w lektyce tak naprawdę.

**Ja: To może być kolejny, natomiast jakby zakładając, że wózek jest przedłużeniem ciała, prawda, to mamy tutaj także takie inne opcje jak właśnie, ewentualnie samochodem, komunikacją miejską, autobusem, czy jak tutaj nazywam normalnie pieszo. Choć tutaj to by też było pieszo w pewnym sensie.**

Badana: Tak.

**Ja: To który z tych sposób poruszania się jest takim najczęstszym?**

Badana: Najczęstszym jest autobusowy. Tak, najczęstszy, bo zwykle pokonuję duże odległości, więc...

**Ja: Właśnie. A czy lubi pani poruszać się w ogóle po Warszawie?**

Badana: Tak, tak. Generalnie nie powiem, że lubię autobusem tak do końca, bo mam chorobę lokomocyjną i czasem ciężko to znoszę, jak jest mnóstwo ludzi akurat w tym miejscu i nie ma czym oddychać. Zresztą wszystkie zapachy, ze wszystkich ludzi, ze wszystkich, z całej odzieży po prostu kumulują się jak najniżej, opadają. W związku z tym, no wiadomo, kto te zapachy wchłania, tak. Już wiadomo, tak. Natomiast, natomiast nadal twierdzą, że najbardziej lubię podróże, które, które wymagają ode mnie więcej czasu i więcej możliwości do pokonania.

**Ja: W takim razie, właśnie, czy w trakcie poruszania się po mieście zwraca pani uwagę na dźwięki, na zapachy, na dotyk, fakturę miasta albo na smaki? Tutaj wiadomo, że to już się powtarza, wiadomo, że niektóre zmysły dominują. No i właśnie, czy któryś ze zmysłów jest wtedy szczególnie wyczulony przy poruszaniu się po mieście samym?**

Badana: Hmm.

**Ja: Jak się powtarza, to po prostu proszę to powiedzieć.**

Badana: Myślę, że najmocniej wzrok, tak, bo pierwsze, co robię to dostrzegam. Potem staram się albo unikać czegoś albo podążać tą ścieżką.

**Ja: Ten drugi zmysł, to byłby wtedy jaki?**

Badana: Drugi zmysł to właśnie, to tego dotyku.

**Ja: A jak najbardziej lubi się pani poruszać po mieście?**

Badana: Najbardziej, w sumie, w sumie trudno mi odpowiedzieć, bo nie rozumiem konkretnie tego pytania.

**Ja: Proszę, trochę, jak być może ono...**

Badana: Jak ono miałoby brzmieć, gdy jest kierowane do osoby na wózku?

**Ja: Tak, więc właśnie się zastanawiam...**

Badana: Czy chodzi o jakość tego poruszania? Czyli szybko/wolno?

**Ja: Chyba tutaj chodzi przede wszystkim o to, jakby sposób komunikacji? Czy to będzie właśnie komunikacją miejską, czy to będzie tylko na samym wózku, tak, jakby nie korzystając, czyli tak jakby w cudzysłów „pieszo” można by powiedzieć. Jakby bardziej chodzi o takie sposoby, czyli faktycznie to pytanie tutaj tego nie uwzględnia.**

Badana: Znacząco generalnie poruszam się najchętniej autobusem, metrem tak, też lubię metro.

**Ja: Ale to jakby mimo, że ma tę wadę.**

Badana: Tak, mimo że ma tę wadę przestrzeni pomiędzy, tak pomiędzy, tak jak wspominałam już wcześniej.

**Ja: Tutaj musi ktoś pomóc, czy da się pokonać tą trudność**

Badana: Musi ktoś pomóc i jest to albo pan [REDACTED] mój asystent, o którym wspomniałam już wcześniej. Albo to są pasażerowie.

**Ja: Aha. No tak.**

Badana: i jest to działanie na bieżąco, na żywo się wszystko dzieje <śmiech>.

**Ja: Czyli, no właśnie, a dlaczego to metro jest fajne?**

Badana: Dlaczego to metro jest fajne? No nie wiem.

**Ja: Ja w sumie też nie wiem, a też lubię.**

Badana: Jakoś, nie wiem, odczuwam, jadąc metrem odczuwam spokój, tak, bo nie ma, w sumie rzadko się zdarza zatrzymanie tego ruchu, rzadko się zdarzają aż takie ostre przerwy, raczej jest płynny, choć też się zdarza, że się buja, powiedzmy w cudzysłowie. Natomiast jakoś tak lubię.

**Ja: Aha. To teraz chciałabym jeszcze zapytać, jaka jest najczęściej przemierzana przez panią trasa w Warszawie?**

Badana: Najczęściej przemierzana...

**Ja: Czy jest jakiś punkt A i punkt B, która jest najczęściej pokonywana, ten odcinek?**

Badana: W obecnym czasie tak jest. Jest to tutaj właśnie z Iwickiej na Wolę, na ulicę Olbrachta.

**Ja: W jaki sposób pokonuje pani tę trasę?**

Badana: Autobusem.

**Ja: Czy jest jakiś jeden autobus czy...?**

Badana: Dwa.

**Ja: Ile czasu to mniej więcej zajmuje?**

Badana: uuhu

**Ja: Nie brzmi zachęcająco.**

Badana: Ile czasu to mniej więcej zajmuje... zaraz zobaczymy... tak, tak.

**Ja: Ale mamy jakieś ograniczenie godzinowe czy jak?**

Badana: Godzinę to zajmuje.

**Ja: Aha, tak podpowiada, ja się nie zorientowałam.**

Badana: To był głos suflera. <śmiech>

**Ja: Czyli godzinę jedną**

Badana: Tak. Tutaj akurat tak się składa, biorąc pod uwagę, że jest jesień, niedługo nastąpi zima, więc tutaj osobą wspierającą jest pan [REDAKTOWANE] od momentu, kiedy zmienił się rodzaj ubioru, bo ubiór jest też elementem, który ogranicza mobilność.

**Ja: Oczywiście, że tak.**

Badana: Bo ja się zawsze śmiałam, że nie wiedziałam, że na przykład kąpiele błotne... Zaczy sędziłam, że kąpiele błotne robią dobrze na twarz, nie wiedziałam, że na ręce. Czasem się zdarza, że faktycznie trzeba po jakiś tam kałużach...

**Ja: Boże, naprawdę, to jest teraz niesamowite, że normalnie człowiek jest nieraz nieświadomym.**

Badana: Tak, tak. Tym bardziej, że zimą moja kurtka wygląda mało reprezentatywnie, gdyż rękawy są na przykład całe w błocie.

**Ja: No tak.**

Badana: I teraz proszę sobie wyobrazić sytuację, że człowiek jedzie na rozmowę o pracę, wyciąga rękę a tutaj, no faux pas. Zawsze się z siebie śmieję, bo tak, normalną sprawą jest z reguły, że człowiek idzie do toalety, to po wyjściu z niej myje ręce. No i ja robię to samo, natomiast no wjechałam do tej toalety, zrobiłam wszystko, co miałam zrobić, umyłam ręce, no i okej, ale muszę wyjechać, no to, po co ja je w sumie myłam?

**Ja: No tak, to teraz jeszcze mam pytania, czy ta trasa na Wolę kojarzy się właśnie z którym ze zmysłów?**

Badana: Kojarzy się, kojarzy się z węchem.

**Ja: Dlaczego?**

Badana: Bo tak jak mówię...

**Ja: Wszystkie zapachy autobusu.**

Badana: Tak, dookoła są ludzie i wszystkie zapachy autobusu, po prostu... Wszystkie zapachy kumulują się właśnie na dole. A ja jestem na dole. Drugą kwestią jest zmysł wzroku, zapach, wzrok, dotyk, no dotyk w autobusie byłby troszkę dziwny. Natomiast zdarza się ten dotyk, tylko że nie ten dotykania bezpośrednio osoby a torebki. Bo często jest tak, że osoby stoją do mnie tyłem i nie mają świadomości, że ja tam gdzieś jestem i jeżeli nie odepchnę tej torebki w porę, chociaż delikatnie, to osoba nie zdaje sobie sprawy z tego, jak stoi i, no przytulać do torebki się zwykle nie lubię, to są takie elementy.

**Ja: To teraz w takim razie mam pytanie, czy są w Warszawie jakieś miejsca, które szczególnie kojarzą się ze zmysłami? Tak, że pani sobie myśli, zapach – jakieś miejsce, albo słuch. Przyjemnie i nieprzyjemnie może być. Albo właśnie dotyk, wzrok?**

Badana: Chyba złą porę roku wybrałyśmy, bo jestem taka mało...

**Ja: Ale to ma znaczenie bardzo duże właśnie.**

Badana: Myślę, że...

**Ja: Jak nic się nie pojawia w takim pierwszym skojarzeniu, to myślę, że można to spokojnie odpuścić.**

Badana: Właśnie tak myślę, że właśnie nie. Wydaje mi się, że wszystkie aspekty, które do tej pory poruszyłam, tak....

**Ja: W takim razie teraz takie pytania, szybkie pytanie, szybka odpowiedź. Szybka piłka. Jaki dźwięk wydaje Warszawa?**

Badana: Huczy.

**Ja: Z czego ten huk się składa?**

Badana: Z czego składa się huk? O Matko, trudne pytanie.

**Ja: Co się składa na to wrażenie huku?**

Badana: Co się składa na to wrażenie huku?

**Ja: Tutaj odpowiedź suflera jest z tyłu...**

Badana: No gwar tego miasta, właśnie samochody, ludzie, odgłosy wynikające chociażby, z czego jeszcze mogą wynikać? Z trąbienia.

**Ja: Czy ten huk jest przyjemny czy nieprzyjemny?**

Badana: Przyjemny. Ja lubię.

**Ja: W takim razie, jak pachnie Warszawa?**

Badana: Spalinami.

**Ja: Warszawa spalinami oddycha, nawet taka piosenka, był fragment. Jaka Warszawa jest w dotyku?**

Badana: W dotyku?

**Ja: Albo w takim właśnie czuciu fakturowym, tak?**

Badana: No na pewno nie ma jednolitej faktury, trudno powiedzieć, jaka jest konkretnie, no ale na pewno nie jest to jednolita faktura. Na pewno są i elementy, które są podobne do jedwabiu, są elementy, które są podobne do wełny.

**Ja: A które przeważają?**

Badana: To pewnie złe pytanie jest, bo ja jestem urodzoną optymistką.

**Ja: Widzę, absolutnie.**

Badana: Z racji optymizmu powiedziałabym, że jedwabiu, bo to jest tak, że mam takie poczucie, że wszystko zależy ode mnie i tak jak kiedyś myślano, dotknę, zmieni się w złoto, no to tak ja sobie czasem myślę, że dotknę, może będzie ten jedwab. Więc osobiście myślę, że jest więcej wełny, natomiast staram się, żeby był jedwab.

**Ja: Dobrze. Teraz jeszcze pytanie, co w wyglądzie Warszawy jest dla pani najważniejsze?**

Badana: W wyglądzie Warszawy... A generalnie chodzi mi o to, żeby w miejscach, gdzie już mamy jakąś strategię architektoniczną nie powstawały nagle wieżowce, które są niewiadomo skąd i w sumie ni przypiął, ni przyłatał. Chociaż, chociaż no z mojej perspektywy jest to trudne, bo to się nie zgadza wizualnie, natomiast w momencie, kiedy pojawiają się wieżowce jest to dla mnie szansa, że będą przystosowane, więc tutaj jest, jest taki paradoks. Bo z jednej strony mi to nie pasuje do, do mojego zmysłu estetycznego. A z drugiej strony, no jest to kolejna szansa, że będzie kolejny budynek, w którym będzie coś i będę mogła się tam dostać, więc... bo są odpowiednie normy, więc tutaj jest takie rozchwianie pomiędzy, pomiędzy takim czystym wizerunkiem miasta, moim wyobrażeniem a pomiędzy tym, czego potrzebuję.

**Ja: Tak. A czy jest coś w Warszawie, na co najczęściej pani patrzy?**

Badana: Najczęściej, najczęściej po prostu mam sobie mapę w swojej głowie, najczęściej patrzę, gdzie są toalety.

**Ja: A to ja też, znam to niestety, a zwłaszcza, gdy mam zapalenie pęcherza. Ostatnio regularnie.**

Badana: Patrzę, gdzie się mogę dostać, gdzie jest dobra szerokość, gdzie wjadę bez problemu. Ojej i zastanawiam się zaraz, jakie to będą odległości, czy to ja wytrzymam. Dosłownie to takie myśli, tak, tak.

**Ja: Czyli takie strategie planowania?**

Badana: Tak, tak. Zdecydowanie. Przed każdą podróżą w sumie jest taka strategia, no i faktycznie tak to wygląda.

**Ja: To jeszcze mam pytanie, z jakim smakiem kojarzy się pani Warszawa?**

Badana: Słodko-kwaśnym.

**Ja: Aha. I gdyby jednym słowem albo jak najkrócej miała pani określić Warszawę, to co by to było? Takie jakby trochę podsumowanie jej, tak?**

Badana: Myślę, że... jednym słowem określić Warszawę... Słoić już był... Natomiast myślę, że zamiast podjazd, to zjazd.

**Ja: I teraz, czy może to pani trochę wyjaśnić?**

Badana: Bo właśnie łatwiej w Warszawie jest spadać niż się wspinać. Chociażby przez brak tych, tych pomysłów na udogodnienia, o których wspomniałam. Chociażby przez te wymiany wind, które, które są wymieniane od razu wszystkie, w związku z tym nie ma możliwości przedostawania się. Więc łatwiej jest naprawdę zjechać z tej Warszawy niż wjechać na szczyt swoich oczekiwań.

**Ja: No właśnie jeszcze chciałabym wrócić na chwilę do tego sformułowania, które było o mapie w głowie. Czy trochę jest tak albo czy dobrze mi się wydaje, że jakby każde te miejsce, w którym pani jest, to jakby zna pani jego kwestie te dotykowo-fakturalne? Gdzie się jedzie łatwo, gdzie są dziury? Gdzie są takie na przykład, no jak to się nazywa, krawężniki?**

Badana: Tak. Tak. Tylko, że to też rodzi następne kłopoty, bo zwykle gdy idziemy na nogach, to możemy przejść przez trawnik i szukamy jak najbliższej drogi dotarcia. Jeżeli jeżdżę, to okazuje się, że muszę objeżdżać, czyli nadrabiać kilometrów i to też bardzo zniechęca.

**Ja: Gdyby miała pani średnią ilość kilometrów przejechanych dziennie określić, to czy da się to zrobić?**

Badana: Myślę, że da się. To jest około, ja wiem, wliczając też autobus, tak?

**Ja: Czy to się da rozgraniczyć, myślę, że na samych, ile tylko i wyłącznie na kółkach. Tak myślę, że chodzi mi o to, ile tylko i wyłącznie na kółkach?**

Badana: Na kółkach to tak, też rozgraniczając porę roku, powiedzmy, że od 5 do 10 kilometrów...

**Ja: No to jest to porządnym, bym powiedziała, spacer, tak? 10 kilometrów.**

Badana: Tym bardziej, że w momencie, kiedy jesienią

Pan [REDACTED]: Nieraz i 20.

Badana: Nieraz i 20, ale to już z pomocą, z pomocą pana, który lubi maszerować. Tak, natomiast no jest to duży rozstrzał i powiem pani, że to nadrabianie drogi nieraz bardzo zniechęca w dotarciu do celu, bo człowiek, który szykuje się na jakieś spotkanie lubi być wypoczęty, przeważnie dobrze by było, gdyby był wypoczęty, świeży, niezmeńczony i niespóźniony. W momencie, kiedy ja nie dość, że wpadam spóźniona, to jeszcze zasapana i jeszcze mam te brudne ręce, które, które świadczą o człowieku ponoć i tą żałobę po kocie, tak. Więc tak, bo się zawsze zastanawiam, bo myłam ręce, po czym wyjadę, no tak, i z powrotem. Tym bardziej, że korzystam, zdarzało mi się korzystać z rękawiczek rowerzystów. Dla rowerzystów, ale jak wiemy, rękawiczki dla rowerzystów właśnie mają najbardziej strategiczne miejsca przy witaniu się odsłonięte, bo mają odsłonięte palce, więc ta żałoba po kocie ma prawo istnieć. W związku z tym, to też jest dobry sygnał do tego, żeby nie oceniać

powierzchnie, bo tak naprawdę, nie sędźmy jedną miarą. Niektóre niedostatki w wyglądzie czy też w prezencji nie muszą się wiązać z faktem zaniedbania, tak. Tylko po prostu

**Ja: Tutaj one są z konkretnego powodu.**

Badana: Osób sprawnych nikt nie pyta, ile razy w ciągu miesiąca zmieniają buty. Poza tym, no jest zrozumiałe, że pani nie wyjdzie na ulicę w butach, które pani spadną z nóg. Więc tak jak mówię, nie sędźmy po pozorach, bo w sumie nie mogę wykorzystywać nóg, poruszam się na wózku, muszę wykorzystywać ręce. A pani na bosy nie chodzi po chodniku. A ja

**Ja: Gołymi rękoma.**

Badana: Właściwie gołymi rękoma, więc... Tym bardziej, że na przykład problem jest zimą nie tylko wynikający ze śniegu, choć to jest główny problem, ale jest problem wynikający, osobiście ja mam problem chwytnością kół, jeśli zakładam rękawiczki. Bo automatycznie jest mniejsza przyczepność, mniej czuję te koła. Zresztą, gdy pani na przykład dotknie tego koła to, to koło jest tak specjalnie zrobione, żeby nie było właśnie aluminiowe.

**Ja: Ja mam wrażenie gumo plastiku właśnie.**

Badana: Żeby nie było aluminiowe, żeby nie było zimne, bo to też działa na nerwy, działa na mięśnie, w związku z czym ręce potrafią się usztywnić i ten ciąg tak zwany, bo to tak się fachowo nazywa, jest dosyć grubszy. Natomiast ta kwestia jest bardzo indywidualna. Są osoby, które poruszają się za pomocą takich węższych ciągów aluminiowych, one są wtedy takie srebrne, vipowskie. Więc różnie to bywa. Natomiast no sprzęt, sprzęt jest też istotną kwestią w jakości tego poruszania się.

**Ja: Dobrze. Z mojej strony to jest wszystko, ogromnie dziękuję.**

Badana: Ja również dziękuję.